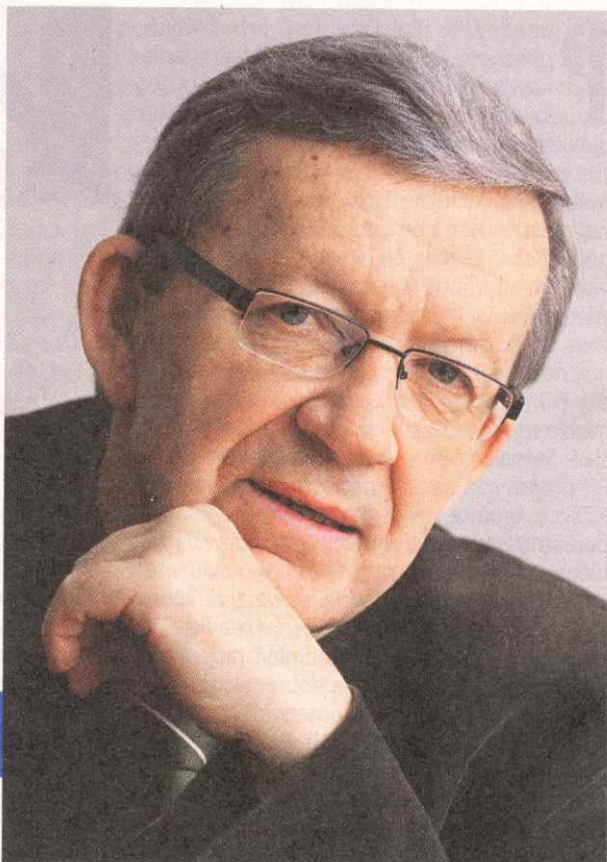


STUDENT nie ma czasu się uczyć

**Trzeba sobie otwarcie powiedzieć:
mamy za dużo uczelni jak na kraj
38-milionowy**

**Prof. Adam Koseski,
rektor Akademii Humanistycznej
im. Aleksandra Gieysztor w Pułtusku**



Rozmawia PAWEŁ DYBICZ

■ Czy interesy uczelni prywatnych i państwowych są coraz bardziej rozbieżne, czy też występuje między nimi coraz więcej podobieństw?

– Trudno tu mówić o interesach, raczej o dobru nauczania i toku studiów. I wtedy możemy dzielić uczelnie nie pod względem własności, tylko czy są one dobre, czy złe. Sprzeciwiałbym się określeniu uczelnie prywatne. My jesteśmy w takim samym stopniu prywatni jak uczelnie państwowe, które pobierają ogromne kwoty za nauczanie na studiach zaocznych i wieczorowych. Nie ma więc między nami daleko idących różnic, bo edukacja jest dobrem wspólnym, czyli chodzi o jakość nauczania. Natomiast to, z czym mamy do czynienia, to 20 lat zjawiska komercjalizacji szkolnictwa wyższego. Zarówno na uczelniach publicznych, bo taka jest oficjalna nazwa, jak i niepublicznych. Uczelnie publiczne otrzymują ogromne dotacje, i to zarówno uczelnie typu akademickiego, jak i państwowe wyższe szkoły zawodowe, których jest 35 i które nierzadko prezentują poziom mniej niż dostateczny. Mam świadomość, że jest bardzo dużo złych uczelni niepublicznych, ale sporo jest takich publicznych. I nie wszystkie państwowe, nawet te najlepsze, mają wszystkie wydziały i kierunki o wystarczająco dobrym poziomie nauczania.

■ Dlaczego uczelnie niepubliczne występują do Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego o dotacje?

– Ponieważ ciągle mamy nierówność sektorów: i prawną, i finansową. Zresztą tu nie chodzi tylko o równość podmiotów, ale także równość studentów. Za tymi zmianami opowiada się Parlament Studentów RP. Du-

ża część studentów poszłaby studiować na uczelniach niepublicznych, ale te są płatne. Poza tym dobro państwa wymaga, by studenci z biednych regionów studiowali i byli wspierani częściowo przez państwo. Gwoli sprawiedliwości muszę powiedzieć, że MNiSW przychodzi z coraz większą pomocą studentom, bo stypendiów socjalnych, mieszkaniowych, za dobrą naukę – jest dużo więcej, niż to było kiedyś. Stopniowo zaczyna się wyrównywać położenie studentów pod względem prawnym i finansowym.

■ Czy występowanie o dotacje ma związek z bonem oświatowym w szerszym rozumieniu?

– Oczywiście. Zdecydowanie opowiadam się za bonem edukacyjnym. To jest pomysł rektora uczelni niepublicznej z Nowego Sącza, dr. Krzysztofa Pawłowskiego, ale ta propozycja nie mogła się przebić. Szkoda, bo szkolnictwo niepubliczne jest nie tak kosz-

Jeśli w roku 2000 dotacja na ponad 540 tys. studentów na uczelniach publicznych wyniosła 3,1 mld, to w 2008 r., choć studentów na uczelniach publicznych było 800 tys., dotacja wyniosła prawie 7 mld zł. Jeśli weźmiemy jeszcze pod uwagę, że uczelnie te otrzymują dotacje na inwestycje i badania naukowe i często wsparcie z samorządów, a oprócz tego wytwarzają przychód w wysokości 3 mld za płatne studia, to dojdziemy do wniosku, że szkolnictwo wyższe ma się nie najgorzej.

■ Ale uczelnie niepubliczne pobierają przecież opłaty.

– Tak, ale opłaty pobierają też, i to dużo wyższe, uczelnie publiczne. Przykładowo średnie czesne na mojej uczelni wynosi 3 tys. rocznie, podczas gdy na większości uczelni państwowych jest ono dwu-, a nawet trzykrotnie wyższe.

Niemcy mają ok. 200 uczelni łącznie z niepublicznymi, podczas gdy u nas jest ok. 350 niepublicznych i ponad 100 publicznych. To jest nie do utrzymania.

towne jak publiczne. Najlepsze, o statusie akademickim, uczelnie niepubliczne kształcą dużo taniej i w większości równie dobrze jak najlepsze uczelnie publiczne. Jeśli np. dotacja na studenta na uczelniach publicznych wynosi średnio ponad 8 tys. zł na studiach stacjonarnych i ponad 4,3 tys. zł na niestacjonarnych, to na uczelniach niepublicznych niemalże o połowę mniej. Odpowiednio ok. 4,5 tys. i ok. 3 tys. Dotacje państwa do działalności dydaktycznej na uczelniach publicznych systematycznie rosną w stopniu większym niż liczba studentów.

■ Od pewnego czasu notowany jest spadek liczby młodych ludzi w wieku akademickim, co wiąże się z demografią. A to w konsekwencji musi się odbić na kondycji szkół publicznych i niepublicznych.

– Odbija to się w sposób rzeczywiście mocny. I tu wracamy do sedna sprawy, żeby nie eliminować dobrych szkół niepublicznych, ale te, które dają dyplomy w sposób nieuprawniony bądź z pominięciem przepisów Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Niestety tak nie jest. Trzeba sobie otwarcie powiedzieć: mamy za dużo uczelni jak

na kraj 38-milionowy. Niemcy, dużo większe państwo niż my, mają ok. 200 uczelni łącznie z niepublicznymi, podczas gdy u nas jest ok. 350 niepublicznych i ponad 100 publicznych. Na dłuższą metę to jest nie do utrzymania.

■ **Wiele kontrowersji budzi wieloletowość kadry.**

– To prawda. Jest z tym problem. Dwuletność w moim przekonaniu jest naganna, no ale jeśli nie ma specjalistów, zwłaszcza do licencjatów, niech tak pozostanie. Ale nie może być tak, że są równi i równiejsi. Otóż na państwowych uczelniach można pracować np. na Uniwersytecie Warszawskim i w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej. I tutaj nikt nie zgłasza żadnych uwag, nie ma żadnych obiekcji. Natomiast gdy ktoś pracuje na uczelni publicznej na etacie, to w niepublicznej już pracować nie może. To nie jest rozsądna rzecz, tym bardziej że polska profesura, polscy nauczyciele akademicy są niesłuchanie mało mobilni i w związku z tym, żeby mieli zajęcia, często sztucznie zawyża liczbę wykładów, wprowadza się nowe ćwiczenia, proseminaria. W Polsce tzw. minima programowe są trzykrotnie wyższe niż w państwach zachodnich. Student u nas nie ma czasu się uczyć ani myśleć. On tylko odsłuchuje niektóre wykłady, najczęściej nie chodzi do biblioteki. Konieczne jest zerwanie z tym, co ja nazywam systemem biurokratyczno-etatystycznym w Polsce. Za dużo mamy władczych ciał doradczych, bo jest Państwowa Komisja Akredytacyjna, jest Rada Główna Szkolnictwa Wyższego i jest ministerstwo. Wypośredkować opinie tych ciał jest niesłuchanie trudno, a w zasadzie to niemożli-

Polska profesura, nauczyciele akademicy są niesłuchanie mało mobilni i w związku z tym, żeby mieli zajęcia, często sztucznie zawyża się liczbę wykładów, wprowadza się nowe ćwiczenia, proseminaria.

we. Dobrze funkcjonuje Centralna Komisja do spraw Stopni i Tytułów. Za nią się opowiadam i powinna ona funkcjonować w tej formule, choć z pewnymi zmianami.

■ **Jakie ciało powinno weryfikować i eliminować złe uczelnie? Czy też może powinien zrobić to rynek, bo do słabych uczelni nie pójdą studenci i ze względów finansowych one upadną?**

– Opowiadałbym się nie za jednym rozwiązaniem. Po pierwsze, rynek wszystkiego nie załatwi, tak jak nie załatwił w gospodarce. Po drugie, powinna istnieć różność podmiotów, szkół publicznych, ale i niepublicznych. Takim ciałem weryfikującym może być Państwowa Komisja Akredytacyjna, ale nie powinna ona mieć głosu ostatecznego, podobnie jak Rada Główna Szkolnictwa Wyższego nie powinna rygorystycznie narzucać swoich rozstrzygnięć ministerstwu, ponieważ tylko minister nauki i MNiSW, oczywiście po wysłuchaniu opinii ciał doradczych, powinni podejmować decyzje wiążące. W tej chwili często dochodzi do swoistych przepychanek między ministerstwem a ciałami doradczymi.

Tzw. minima programowe są w Polsce trzykrotnie wyższe niż w państwach zachodnich.

■ **Jak Akademia Humanistyczna wygląda na tle innych uczelni, problemów, o których mówiliśmy?**

– W rozpoczynającym się roku akademickim nie otwieramy nowych kierunków. Umacniamy te, które już są. Z nowych kierunków dobrze rozwija się bezpieczeństwo narodowe, na które mamy coraz więcej kandydatów. Generalnie rekrutacja w Akademii Humanistycznej jest oczywiście niższa, niż była kiedyś, choćby z uwagi na niż demograficzny i kryzys gospodarczy oraz otwarcie kraju na uczelnie UE i możliwość studiowania tam. Kładziemy nacisk na poziom nauczania, pomocna w tym jest nasza nowoczesna infrastruktura, najlepiej wyposażona wśród bibliotek uczelni niepublicznych Biblioteka Główna AH. Kładziemy nacisk na naukę języków. Jeszcze nie mamy oficjalnej decyzji, ale wiemy, że Rada Główna Szkolnictwa Wyższego przychyliła się do naszego wniosku o prawo do nadawania habilitacji na Wydziale Historycznym. W tym roku obchodziliśmy 15-lecie funkcjonowania i można powiedzieć, że uczelnia sprawdziła się zarówno pod względem dydaktycznym, oświatowym, jak i inspirującym rozwój edukacji, nie tylko na Mazowszu. Ma ona dobrą opinię i ocenę ministerstwa, jego ciał doradczych, ale także innych uczelni. I oczywiście studentów, którzy chcą kształcić się właśnie u nas.



Akademia Humanistyczna w Pułtusku szczeni nowoczesnymi salami wykładowymi.